Nr. 247. We Lwowie Wtorek dnia 6. Września 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Stambułów i Ernroth.

Lwów 5. września.

Długo, dłużej może, aniżeli mogło być z korzyścią dla samej Bułgarji i nowego jej księcia, trwało przesilenie ministerjalne, wywołane ustąpieniem gabinetu rejencyjnego. Radosławowi zdawało się, iż z wyborem nowego księcia dla Bułgarji i z przybyciem tegoż do kraju misja jego, jako prezydenta ministrów skończona i podał się z gabinetem swoim do dymisji. Przebieg i czas trwania przesilenia budził już obawy, że jego rozwiązanie nie będzie ostatecznem załatwieniem, że ministerstwo, jakie przyjdzie do steru, nie będzie się mogło cieszyć długim żywotem, nosząc w sobie już z chwilą utworzenia zarodki śmierci. Na szczęście dla Bułgarji wszelkie te przewidywania jak na teraz się nie ziściły. Nowy gabinet został utworzony. Nosi on firmę Stambułowa i mieści w swojem gronie nazwiska najwybitniejszych polityków bułgarskich. Mutkurow, Naczewicz, Stranski, Ziwkow i Stoiłow a więc same osobistości, które decydujący wywierały wpływ na losy swego kraju w ciągu ostatnich dwóch lat, które stały w pierwszym rzędzie walczących o niezawisłość i wolność Bułgarji.

Z apodyktyczną pewnością nikt chyba nie jest w stanie przepowiedzieć przyszłości a tem samem dalszego rozwoju wypadków politycznych—wszystkie przewidywania ludzkie oparte na pozytywnych danych i faktach, musiałyby jednak zawieść, gdyby nowo utworzony gabinet Stambułowa nie miał trwać możliwie najdłużej a w każdym razie dłużej, aniżeli każde inne ministerstwo pod inną prezydencją i z innych złożony osób. Wszystko, co Bułgarja posiada najlepszego pod względem inteligencji, popularności i doświadczenia, zebrało się w tej chwili około osoby księcia Ferdynanda i należałoby chyba zwątpić o losie Bułgarji, o jej wolności i niezawisłości, gdyby takie ministerstwo nie potrafiło się utrzymać u steru i nie potrafiło spełnić **zadania**, które sobie postawiło.

Dlaczego tak długo trzeba było czekać na to najwłaściwsze i najnaturalniejsze rozwiązanie przesilenia ministerjalnego i czyją to jest zasługą, że ono ostatecznie przyszło do skutku — na pytania te nie możnaby według leżących przed nami wiadomości z całą odpowiedzieć stanowczością. Według doniesinia z Sofji, pochodzącego wrzekomo z najbliższego otoczenia księcia, było od pierwszej chwili jego staraniem zebrać około siebie gabinet definitywny a nie przejściowy. Gabinet utworzony ma być dowodem, że książę potrafił wreszcie przekonać wszystkich swoich obecnych ministrów o konieczności wstąpienia do gabinetu. Nie ulega wątpliwości, że takie zapatrywanie księcia Ferdynanda świadczy o znakomitym jego darze orjentowania się w sytuacji politycznej i jest dowodem, że młody władca dobrze rozumie i ocenia potrzeby swego kraju — zdaje nam się jednak, że sama wola książęca, mimo, że zupełnie słuszna i usprawiedliwiona, nie byłaby może wystarczyła dla złączenia wszystkich rejentów i wybitnych polityków bułgarskich jako ministrów około jego osoby. Sądzimy, że na szybką i prawie niespodziewaną decyzję pana Stambułowa i jego towarzyszy wpłynęła prócz namowy księcia inna jeszcze okoliczność.

Po długiem, biernem zachowaniu się Rosji w obec sprawy bułgarskiej wystąpiła wreszie dyplomacja petersburska z pozytywnym projektem „uporządkowania“ przesilenia. Projekt ten znany: jenerał Ernroth pojedzie do Bułgarji w charakterze jedynego rejenta i t. d... Nietrudno zrozumieć, że projekt ten rosyjski, który odrazu chciałby unieważnić to wszystko, co się dotychczas stało w Bułgarji i zaprowadzić w niej porządek rosyjski, niezupełnie mógł zadowolić Bułgarów, że wywołał tam owszem wcale niemiłe poruszenie, które wzrosło jeszcze, gdy ze Stambułu nadeszły wiadomości donoszące, że Turcja nie ma nic przeciw misji Ernrotha i że rząd Wysokiej Porty udał się do księcia Bismarka z prośbą, aby spowodował gabinety europejskie do zgodzenia się na pomysł dyplomacji rosyjskiej. Owoż mamy wszelkie powody wierzyć wiadomościom sofijskim, że misja Ernrotha i przyjęcie, jakiego ona doznała w Stambule i Berlinie, spowodowała patrjotów bułgarskich do ugrupowania się około osoby księcia Ferdynanda, aby się wraz z nim oprzeć nieproszonemu zbawcy rosyjskiemu. Sądzimy, że słowa Stambułowa wyrzeczone do reprezentantów mocarstwowych, że rząd bułgarski gotów się posunąć do ostateczności i w razie potrzeby uciec się do zbrojnego oporu, nie są czczą groźbą, że naród bułgarski gotów w czyn zamienić słowa swego ministra. Dla tego zdaje nam się, że gabinet Stambułowa jest odpowiedzią Bułgarji na misję Ernrotha.

Trudno byłoby może w tej chwili powiedzieć, czy przyjdzie do tego, by jenerał Ernroth pojechał do Bułgarji: jeżeli jednak rozumiemy dobrze artykuły półurzędowych pism wiedeńskich, wówczas należałoby przypuścić, że Austrja — a o nią najbardziej w tej sprawie chodzi — gotowa się ostatecznie zgodzić na wysłanie jenerała carskiego. Jakby to można pogodzić z enuncjacjami ministerjalnemi, że Austro-Węgry nigdy się nie zgodzą na jednostronne załatwienie sprawy bułgarskiej, na to półurzędowe pisma wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych nie odpowiadają. Wyznajemy otwarcie, że sobie z misji jenerała Ernrotha, tak jak ją dotychczas znamy, nie zdajemy dokładnie sprawy.

Czy jenerał ma sam pojechać do Sofji? A jeżeli go tam nie przyjmą? Czy rząd rosyjski gotów mu przydać do boku odpowiednią eskortę? A gdyby się ziściły słowa Stambułowa, że naród bułgarski z bronią w ręku oprze się obcej inwazji, czy eskorta cofnie się z jenerałem Ernrothem i zostawi Bułgarję w spokoju, czy też wyczekiwać będzie posiłków, aby ze zwiększoną potęgą złamać opór krnąbrnych Bułgarów? Na pytania te powinienby, naszem zdaniem, gabinet wiedeński odpowiedzieć wprzód jeszcze, nim aprobowany przez Niemcy projekt rosyjski weźmie pod „sumienną i ścisłą“ rozwagę.

Ruch populacyjny w Austrji w r. 1885.

W poprzednim artykule *) skostatowaliśmy już na podstawie dat urzędowo-statystycznych, że ogólne wyniki ruchu ludnościowego w roku 1885 są stosunkowo niepomyślne. Owóż widać to zwłaszcza w cyfrach, wyrażających śmiertelność w rzeczonym roku. Zwiększyła się ona znacznie, szczególnie wśród osób w wieku po nad 5 lat — u dzieci do 5 lat była mniejszą. W roku 1885 zmarło 328.557 dzieci poniżej lat 5, lecz porównanie tej cyfry z analogiczną w roku 1884 okazuje wzmożenie się śmiertelności i w tej rubryce o 1·7%. Atoli wśród osób po nad 5 lat, procent ten urósł bez porównania bo aż do 5·1 (343.327 w roku 1884 a 360.936 w roku 1885), Z wyjątkiem pobrzeży i Dalmacji zresztą wszędzie wzmogła się tendencja śmiertelności.

Praca centr. komisji statystycznej zawiera pod względem śmiertelności dzieci nadzwyczaj dokładne daty — szczególnie co do ich płci i legitymacji. Okazuje się z nich tedy, że wśród chłopców śmierć szerzyła większe spustoszenia niżeli wsród dziewcząt. Tak np. na 1000 dziewcząt umarłych w 1 miesiącu życia, umarło 1370 chłopców tegoż wieku; na 1000 dziewcząt od 1 do 12 miesięcy życia, umarło tyleż liczących chłopców 1157 itd. Przeciętnie wypada na 1000 dziewcząt do 5 lat, 1167 chłopców. Gdy się nadto zważy, że wśród tych ostatnich wypadki martwego porodu są częstsze, to wypływa ostatecznie, iż życie chłopców w wieku dziecięcym bywa bez porównania bardziej na szwank narażane, aniżeli takichże dziewcząt — a to szczególnie u samego wstępu do życia i podczas następnych miesięcy. Okoliczność ta jest powodem, że później nadwyżka chłopców ustaje a płeć żeńska jest w większości. Najwięcej wypadków śmierci wśród dzieci było w grupie od 1—12 miesięcy wieku. Największy ich procent (27·4) zmarł w pierwszym kwartale 1885.

Szczegóły o ogólnej śmiertelności według wieku są głównie z tego powodu zajmujące, ponieważ w znakomity sposób okazują większą żylastość i siłę odporną rodzaju żeńskiego. N. p. na wyższych stopniach wieku ludzkiego wszędzie przeważa liczba wypadków śmierci mężczyzn, co dowodzi, że bez porównania więcej kobiet niżeli mężczyzn dożywa późnej starości.

Uważając np. sędziwych ludzi płci obojga po wieku lat 70, można skonstatować, że liczba staruszek jest znacznie większą od starców, a stosunek ten, w miarę posuwania się ku górze, staje się coraz bardziej rażącym. I tak np.: w całej Przedlitawji zmarło w r. 1885 tylko 37 mężczyzn, a natomiast 52 kobiet w wieku 96 lat. U 97 letnich był ten stosunek płci męzkiej do żeńskiej w liczbach 22 do 37; u 98 letnich 14 do 30, u 99 letnich 19 do 27; więcej jak 100 letnich 20 do 32.

Przegląd wypadków śmierci według poszczególnych grup wieku okazuje, że skonstatowane wyżej wzmożenie się śmiertelności w r. 1885 odnieść należy głównie do śmiertelności wśród starszych klas wieku — mianowicie grupy od lat 40—80 były w tym czasie ostrzej przez śmierć nawidzane, aniżeli te same w r. 1884. I pod tym względem najobfitszy był pierwszy kwartał 1885.

Przechodzimy teraz do najważniejszego czynnika ruchu ludnościowego, do samej populacji. Mianowicie przyrost ludności powstaje z przyczyn naturalnych, to jest z nadwyżki żywo urodzonych nad zmarłymi i z tych zmian, które pociąga za sobą imigracja i emigracja. Owoż i w tych wszystkich kierunkach był r. 1885 w obec swego poprzednika względnie gorszy. Oto, jak się wyraża w tej mierze centr. komisja statystyczna: „Najważniejszą zmianą w obec poprzedniego roku jest wzmożenie się ogólnej cyfry śmiertelności, która z 30·09 na 1000 podskoczyła na 31·13.

„Objaw ten w związku z ubytkiem żywych porodów sprawia, że rok ten zamknięto znacznie mniejszą nadwyżką żywych nad zmarłymi, aniżeli rok 1884. Mianowicie wypływający ztąd przyrost ludności wynosił w 85tym 171.170, przeciw 211.798 z r. 1884go — zatem ubytek 40.628. Podczas gdy w roku 1884tym można było skonstatować nadwyżkę zmarłych nad żywemi porodami — z wyjątkiem jednego pow. wiejskiego — tylko w miastach, występują w r. 1885 także powiaty wiejskie przeważnie (w krajach alpejskich i w Galicji), gdzie liczba ludności pozostała ta sama lub nawet cofnęła się w tył, a w niektórych miastach zjawisko to jest nawet ostrzej zaakcentowane. Górowanie wypadków śmierci nad żywymi porodami w miastach, jest na pierwszy rzut oka rażącym, niemal niepokojącym symptomatem.“

Dalej wylicza komisja szereg miast, między niemi także nasz Lwów, gdzie w r. 1885 liczba wypadków śmierci przewyższała liczbę żywych porodów. Zjawisko to usiłuje komisja objaśnić dwoma względami: napływem ludności do miast stołecznych i w ogóle większych, który jednak nie alteruje w stosunku cyfry porodów; a powtóre te okoliczności, że w tych miastach są krajowe szpitale, zakłady karne itp. instytucje, w których z natury rzeczy haracz śmierci bywa proporcjalnie najobfitszy.

Zestawienie ogólnych cyfr ludności jest epilogiem w mowie będącej pracy centr. komisji statystycznej. Podaje ono, że z dniem 31go grudnia 1885 r. żyło w Przedlitawji 11,091.705 głów cywilnej męskiej a 11,784.390 żeńskiej ludności, co łącznie z czynnem wojskiem daje 23,038.518 dusz jako ludność Przedlitawji.

*) Patrz nr. „Dz. Polsk.“ 244 z 3 bm.

Korespondencje.

Buda-Peszt 2. września.

(A. S.) Ogromne pannje tu zainteresowanie wśród całej publiczności węgierskiej w sprawie wycieczki Węgrów do Krakowa.

Jak wiadomo, komitet wystawowy krakowski, zaprosił budapeszteńską radę miejską a z nią i Węgrów do odwidzenia Wystawy krajowej. Węgrzy z braterskeim uczuciem przyjęli tę wiadomość i dziś już można stanowczo powiedzieć, że wycieczka na pewno dojdzie do skutku i przedstawi się okazale, o ile na to czas, siły i środki pozwolą, bo na chęciach nie brak nikomu.

Stowarzyszenie tutejszych Polaków wielkie czyni starania, zajmuje się całą duszą sprawą przeprowadzenia tej wycieczki — i przyznać trzeba, że godnie odpowiada wezwaniu krakowskiego komitetu wystawowego, który upoważnił i prosił stowarzyszenie w odnośnem piśmie urzędowem o przeprowadzenie tyle pożądanej dla Polaków rewizyty węgierskiego narodu.

Wycieczka zdaje się około połowy września do skutku przyjdzie, dziś nie można nic nadto powiedzieć, że kto żyje a nadewszystko rada miejska wespół ze stowarzyszeniem Polaków, energicznie pracuje, w celu możliwie świetnego ugrupowania listy wycieczkowych uczestników.

Nie wątpimy tutaj, że kraj nasz cały z radością przyjmie wiadomość o odwidzinach Węgrów i że wystawa krajowa pozyska wiele uroku — w dniach, w których naród węgierski obecnością swoich reprezentantów na ziemi polskiej złoży dowód niewygasłych swych uczuć sympatycznych dla naszego narodu, historycznie z nim od wieków złączonego.

Kościół i szkoła.

W Niemczech (w Trewirze) odbyło się zebranie katolików niemieckich, na którem najważniejsze obrady dotyczyły szkoły. Zjazdowa komisja szkolna uchwaliła w tej mierze rezolucję, którą zebrani jednogłośnie przyjęli. Brzmi ona jak następuje:

„Kościół powinien w sprawie szkół koniecznie i co najmniej obstawać za tem, aby

1. kościołowi przyznano zupełnie i bez wszelkich ogródek przekazane jemu przez Boga prawo, wyłącznego udzielania nauki religji w szkole a zatem i prawo udzielania i odbierania t. zw. *missio canonica*, a wreszcie wyboru przedmiotów naukowych w szkołach i podręcznikach szkolnych;

2. aby zachowane i przywrócone zostały elementarne szkoły wyznaniowe, a natomiast usunięte szkoły symultanne, w których się hoduje religijny indyferentyzm, i które są wielkim błędem pedagogicznym, a źródłem wyznaniowych sporów.

3. Zebranie jeneralne z żądaniami temi łączy gorącą prośbę do rodziców, aby pomnąc na swój obowiązek, o ile to być może nie pozwalali dzieciom uczęszczać do szkół symultannych, a przynajmniej starali się troskliwie zapobiedz szkodliwym wpływom szkół symultannych.

Z mowców przemawiających w kwestji szkolnej szczególnie na uwagę zasługują poseł dr. Windthorst i proboszcz Lehnen. Pierwszy w przemówieniu swem, przerywanem hucznemi i żywemi oklaskami, przemawiał szczególnie za zniesieniem ustawy o dozorze szkół, tego owocu walki kulturnej. Zarazem zapowiedział wytrawny w walce przywódca centrum, że w przyszłej sesji sejmu pruskiego stawi pewne wnioski w sprawie szkół, w których zażąda pewnych przepisów prawnych co do prawa rodziny i kościoła do szkoły.

Ostatni na zjeździe mowca ksiądz Lehnen z Koblenckiego przemawiał na temat: „Upaństwowienie szkół i prawo rodziny do szkoły.“ Dla tego, że wywody ks. Lehnena zasługują na szerszą uwagę, podajemy z nich niektóre wyjątki:

„Jeśli w starożytności chciano zagrzać lud cały do świętej powszechnej walki, to pedniesiono hasło: *pro aris et focis* „za ołtarze i domowe ogniska.“ I my w kwestji szkolnej walczymy *pro aris et focis*, stojąc w obronie rodziny, praw rodziców i praw kościoła.

„Prawo rodziców do szkoły jest prawem natury. Szkoła według swego założenia i natury jest zakładem mającym tylko wspierać rodziny a jej celem jest uzupełnienie wychowania domowego. Dzieci w pierwszym rzędzie są własnością rodziców, im zatem przysługuje obowiązek wychowania a zatem prawo i odpowiedzialność za nie. Bóg dał rodzicom dzieci, on z ich też rąk żada ich napowrót. Szkoła zatem winna dzieci wychowywać w harmonji z rodziną. Każda szkoła, która sprzeciwia się rodzinie, jej duchowi, jej wierze i jej religijno-obyczajowemu życiu, traci w ogóle prawo bytu. Jest to jaskrawem pogwałceniem prawa, naruszeniem wolności obywatelskiej i wolności sumienia, jeśli się rodziców pośrednio albo bezpośrednio zmusza posyłać dzieci do szkół, sprzeciwiających się ich najświętszym przekonaniom i ich uczuciu religijnemu; przez to niweczy się spokój sumienia rodziców a naraża zbawienie duszy dzieci.“

Wywody p. Lehnena, jak w ogóle żądania zebranych w Trewirze katolików nie są bynajmniej nowemi a szczególnie zastosować się dadzą do polskich części królestwa pruskiego. Polscy ojcowie rodzin podnoszą je w bezustannych do rządu petycjach a polscy posłowie odnawiają je co sesję w sejmie pruskim. Tymczasem nie zdołali oni w tej mierze przekonać ani narodowo-niemieckiej większości sejmu, ani też rządu pruskiego. Pocieszającą jest, że odtąd stronnictwo centrum zamierza usilniej w ich zabiegach popierać i tem samem przyczynić się do usunięcia i „nowej cichej walki kulturnej.“

Na wielkim świecie.

Przez

Alf. Daudet'a.

Pierwszy mój debiut wśród paryskiego towarzystwa przywodzi mi na pamięć moje pierwsze szykowne i eleganckie ubranie. Który krawiec za owych dobrych starych czasów, snać uwierzywszy obietnicom fantastycznym, zdecydował się pewnego poranka przynieść mi je nowiuteńkie, owinięte starannie w sukno zielone? Byłoby mi niezmiernie trudnem, powiedzieć dziś jego nazwisko. Nic, ale to nic nie przypomina mi dziś tego uczciwego i zacnego mistrza nożyc — jakkolwiek na drodze późniejszego mego żywota spotkałem tylu krawców!

Natomiast piękne owo ubranie miga mi się zawsze jeszcze przed oczyma. Obraz jego po dwudziestu latach wyryty jest tak silnie w mej pamięci, jakby w spiżu twardym i niespożytym. Co to był za kołnierz... a jakie wyłogi! Posłuchaj i zachwycaj się dzisiejsza złota młodzieży... Oto uderzał on w oczy zarówno trubadurowym wdziękiem czasów restauracji, jak spartańską surowością pierwszego cesarstwa. Przywdziawszy go zdawało mi się, jak gdybym cofnąwszy się pół wieku wstecz, ubrał na siebie doktrynerską skórę dostojnego Benjamina Constant'a...

Mój brat, człowiek doświadczony, powiedział raz: „Chcąc utorować sobie drogę wśród ludzi, trzeba mieć odpowiednie ubranie!“ I faktycznie przypisywał mojemu garniturowi wiele wpływu na moją sławę i przyszłość.

Zresztą tak czy owak, faktem jest, że nowe ubranie moje odebrało chrzest u Augustyny Brohan. Wśród jakich to stało się okoliczności, warto odpowiedzieć dla świata potomnego.

Pierwsze moje dzieło ujrzało było światło dzienne, dziewicze i świeże w różowej swej kompaturce.

Niektóre dzienniki pisały potroszę o moich wierszach, nawet *L'Officiel* raczył w urzędowych swych łamach wydrukować moje nazwisko. Byłem tedy poetą — nietylko w mojej ciupce na poddaszu, lecz także wydrukowanym, na okiennych wystawach księgarskich błyszczącym, publiczności zalecanym. I dziwiłem się doprawdy, dlaczego tłumy przechodniów nie przystawały i nie obzierały się, kiedy moja powaga i duma ośmnastoletnia kroczyła przez ulice Paryża. Na skroni mej czułem wyraźnie słodkie brzemię papierzanej korony — wykrojonej z wycinków dziennikarskich recenzyj...

Pewnego dnia zaproponowano mi, abym dał się zaprosić na wieczory u Augustyny... — Któż to był taki? Ktoś... Tak jest, ów ktoś, ten wieczysty *quidam*, który równa się całemu światu, ów człowiek uprzejmy i zapobiegliwy, który sam w sobie nie będąc niczem i nigdzie nieznany dokładnie, wszędzie idzie jednak, wszędzie ci towarzyszy. Przyjaciel jednego dnia, jednej godziny, o nazwisku nikomu nieznanem, słowem typ wyjątkowy, na wskróś paryski.

Czy przyjąłem jego propozycję? To przecie jasne, jak słońce! Być zaproszonym do Augustyny, tej znakomitej aktorki ze srebrnym śmiechem molierowskim na białych zębach i z tym poetycznym znów uśmieszkiem Musset'a — do tej Augustyny Brohan, o której talencie cały Paryż mówił, powtarzając skwapliwie każde jej słówko; która na kapeluszu swoim nosiła już to pióro, z pod którego później wyjść miały „Listy Zuzanny“...

— A ty szczęśliwcze jakiś! — mówił mój brat, pomagając mi wleźć w przestronny mój garnitur. — No... chyba teraz już świetna karjera stoi przed tobą otworem!

Zegar wydzwonił godzinę dziewiątą — poszedłem.

Augustyna Brohan zamieszkiwała wtenczas przy ulicy Lorda Bajrona, na końcu Pól Elizejskich, jeden z owych małych kokieteryjnych hotelików, o których taki biedny parafjanin z prowincji, jeżeli jest obdarzony jaką taką fantazją, zwykł śnić i marzyć naczytawszy się powieści do syta. Sztachety, mały ogródek, schodki o czterech stopniach z płócienną markizą, przedpokój napełniony kwiatami, a potem zaraz salon, zielony, *a giorno* oświetlony salon, jak go sobie dziś doskonale przypominam...

W jaki też sposób przebyłem te schodki, jak wszedłem i przedstawiłem się pani domu?

Służący wygłosił moje nazwisko, lecz jąkał się przy tem, to też widocznie nie zrobiło ono na zgromadzonych żadnego wrażenia. Przypominam sobie jeno jeden głos kobiecy: „Tem ci lepiej, to baletnik!“ Zdaje się tedy, że wzięto mnie za kogo innego. Cóż to za wstęp był dla liryka!

Zastraszony i przygnębiony wmięszałem się w tłum gości. Trudno zaiste opisać okropne zakłopotanie, które mnie opanowało wtedy.

Po upływie kilku minut spotkała mnie nowa przygoda. Oto niezwykłe ubranie moje, długie włosy, mina gorzko-kwaśna, oczy ponure... wszystko to podnieciło ogólną ciekawość. Słyszałem w około siebie szepty: „Kto to?“ „Patrzcie tylko... co to za figura?...“ Smiano się podobno. Wreszcie ktoś bąknął: „To jakiś książę wołoski!...“ „Książę wołoski?... a! to bardzo pięknie...“

Przypuszczałem, że zapewne tego wieczora oczekiwano w tym salonie jakiegoś księcia z Wołoszczyzny... Byłem tedy w szeregi już wcielony i dano mi spokój.

Bądź jak bądź — nie uwierzycie mi może... lecz ta uzurpowana korona moja tłoczyła mię przez cały wieczór ciężarem niesłychanym... Nasamprzód baletnik, potem książę wołoski! Czyżby ci ludzie nie dostrzegli liry mojej?

Na moje szczęście, jakąś nowość, kolportowana z ust do ust, z jednego rogu salonu w drugi, pogrążyła odrazu w niepamięć zarówno baletnika, jak wołoskiego księcia.

Małżeństwo było wtedy rzeczą bardzo modną wśród żeńskiego personalu „Komedji Francuskiej“ i właśnie na środowych rautach u Augustyny Brohan — gdzie na około uroczych gwiazd teatralnych zbierał się cały kwiat urzędowego dziennikarstwa, plutokracji i wysokich cesarskich dygnitarzy — tam zaprojektowano najwięcej owych małżeństw romantycznych... Panna Fix, świetna aktorka z z wielkiemi hebrajskiemi oczyma, była właśnie na drodze do poślubienia pewnego bogatego finansisty; panna Figeac, osoba usposobiona nader romantycznie i gorąca katoliczka marzyła już o tem, jak to kapłan będzie uroczyście poświęcał przyszłe joj magazyny przy bulwarze Haussmanna, zupełnie tak, jak robią z okrętem, który puścić się ma na pełne morze. Emilja Dubois, wspaniała blondynka, miewała wizje, wychodzące daleko po za obręb rzeczywistości. Magdalena Brohan, piękna i majestatyczna siostra Augustyny, nie szła za mąż, lecz była właśnie w najlepszym trakcie do zrzucenia z siebie więzów małżeńskich, aby Marjuszowi Uchard dostarczyć materjałów i wzoru do czterech aktów jego *Fiamminy*...

Jakaż znów eksplozja nastąpiła w tem kółku, przesyconem elektrycznością matrymonjalną, gdy naraz usłyszano wiadomość: „Gustaw Fould ożenił się z Walerją!“ Gustaw Fould, syn ministra — Walerja urocza aktoreczka!...

Od tego czasu upłynęło wiele wody w Sekwanie.

Po ucieczce do Anglji, po listach w rozmaitych dziennikach, po broszurach i walce *a la Mirabeau* przeciw nieubłaganemu ojcu; po tak bardzo romantycznym romansie, który zakończył się epilogiem jak najbardziej prozaicznym — Gustaw Fould, idąc śladem Marjusza Ucharda, napisał swoją „Hrabinę Romani“ i losy swoje połączył z deskami teatralnemi. Równocześnie panna Walerja zapomniała, że była panią Fould i na tomiku zatytułowanym *Vertu*, położyła pseudonim... Gustaw Haller.

Było tam wiele wielkich namiętności, które uspokoiły się dopiero w kąpieli... literackiej...

Lecz owego wieczora skandal i emocja panowały wszechwładnie w zielonym salonie Augustyny.

Poważne osobistości urzędowe potrząsały głowami i zaokrąglały swoje usta na literę „O“, gdy mówiły: „To nie żarty!... Rzecz nadzwyczaj poważna!“

Odzywały się także słowa tego rodzaju: „Wszystko leci w przepaść zguby... respekt nie istnieje już... Cesarz sam powinien interwenjować... uświęcone prawa... powaga ojcowska.“

Oczywiście kobiety stanęły ochoczo po stronie pary zakochanych, która zbiegła do Londynu. „Skoro podobali się sobie wzajemnie... dlaczegoż ojciec nie chce dać swego pozwolenia? Jest ministrem... i cóż więcej? Bogu dzięki, od czasu rewolucji skasowana bastylja na wieki!“

Wyobraźcie sobie teraz całe towarzystwo, rozprawiające z żywością i zapałem a równocześnie, po nad wytwarzającą się z tego wrzawą, niby haft artystyczny, ogniste uśmieszki małej Augustyny, z oczyma koloru bławatów, świecącemi raz zdumieniem, to znów figlarnością młodej kotki.

(Dokończenie nastąpi.)

Wypadki na Wschodzie.

Turecki półurzędowy *Taryk* pisze w artykule inspirowanym:

„Rząd turecki kieruje polityką swoją w duchu utrzymania pokoju, z uwzględnieniem ważnych interesów Turcji w Bałkanach, lecz nie ulega wcale żadnej presji żadnego mocarstwa, a stara się o utrzymanie koncertu europejskiego na podstawie wspólnego interesu“. Artykuł ten jest protestem przeciw głosom o uleganiu Rosji. Riza bej złożył Porcie obszerne sprawozdanie nadzwyczaj życzliwe i pochlebne dla rejentów, dla ich umiarkowania i lojalności. Dowodzi on, że należy Bułgarom pozwolić urządzić się samodzielnie, bo tylko wtedy będą wiernymi aljantami Turcji, podczas gdy każdy obcy wpływ w Bułgarji, wyjdzie na niekorzyść Turcji. Rząd turecki podziela to zapatrywanie i tylko przez wzgląd na mocarstwa otwarcie ich nie objawia. Riza-bej przedstawił również, że w razie zbrojnej interwencji, armja bułgarska bić się będzie zawzięcie, a w Macedonji wybuchnie powstanie.

* * *

Pewne wysokie sfery wiedeńskie nie przestają podobno objawiać przekonania, że książę Ferdynand ma jakieś tajemne przyrzeczenie ze strony Rosji, lecz właśnie ta okoliczność utrudnia jego pozycję w kraju, gdyż oficerowie zaczynają go podejrzywać i nieufać mu. — Utworzenie tak wybitnego gabinetu przyszło do skutku przeważnie pod wpływem oficerów całej armji i przez wzgląd na pozyskanie armji, której Mutkurow i Stambułow dają gwarancję, że polityka rządu pójdzie tą samą drogą, jakiej się trzymała rejencja.

* * *

W stambulskich kołach rządowych wątpią w udanie się pośrednictwa Bismarka. Odpowiedź z Berlina nie prędzej prawdopodobnie nadejdzie, jak dopiero za tydzień. — Bank ottomański zawiesił wypłatę pensyj zagranicznym reprezentantom i kontraktowo zaangażowanym oficerom na rachunek Porty, gdyż Porta nie czyni zadość przyjętym na się względem Banku zobowiązaniom.

* * *

Serbja zażądała od Porty, aby postarała się o wprowadzenie ruchu na linji kolejowej Ueskub-Wranja, która od czerwca b. r. jest już z obu stron zupełnie wykończona.

* * *

Mutkurow przyjął przedwczoraj oficerów sofijskiego garnizonu a wczoraj pojawił się dekret książęcy zakazujący oficerom korespondować do dzienników zagranicznych.

Konferencja hodowców bydła.

Kraków 4 września.

W pięknej sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń odbyła się pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy konferencja hodowców bydła, w której wzięli udział obywatele wiejscy. Podstawą obrad miał być referat prof. Kazimierza Pańkowskiego z Dublan na temat „Porozumienia się obu Towarzystw krajowych rolniczych co do jednomyślnego działania i łączności na polu hodowli“. Odczyt ten z powodu braku czasu nie przyszedł do skutku, natomiast przyjęła konferencja następujące rezolucje:

1) Celem ostatecznym hodowli nie może być dążność do utrzymania ras importowanych w ich znamionach pierwotnych.

2) Obory zarodowe wszakże z całą starannością i umiejętnością prowadzone, istnieć powinne jako źródła ułatwiające nabycie reproduktorów ogółowi hodowców.

3) Liczbę ras w oborach zarodowych ograniczyć należy z typu nizinnego do Holendrów i Oldenburgów, z górskiego do Simentalerów i nielicznych odmian pochodnych.

4) W prowadzeniu obór zawodowych starać się należy o dobór najlepszych i kierunkowi hodowli najwięcej odpowiadających rozpłodników— nie polegając wyłącznie na uznanych ogólnie własnościach rasy jako takiej.

5) Obowiązkiem towarzystw rolniczych ma być utrzymywanie a nawet odgrzebywanie typów bydła krajowego i rozmieszczanie ich w szczególności dla użytku gmin w okolicach, gdzie poprawa za pomocą ras obcych nie byłaby na czasie.

6) Ażeby usiłowania w powyższych kierunkach tem pewniejszy odniosły skutek, zgromadzenie uznaje za konieczne szczegółowe porozumienie obu Towarzystw gospodarskich w kraju, celem jednolitego wpływania na dalszy rozwój hodowli.

7) Również dążyć mają Tow. gosp. ustawicznie do tego ważnego celu, aby teraz o ile możności ograniczyć a w przyszłości wykluczyć od rozpłodu nielicencjonowane buhaje.

8) Dążyć do osiągnięcia ustawodawczej opieki dla hodowli bydła rogatego w kraju.

Jutro rano o godzinie 10. rozpoczynają się właściwe obrady obu Towarzystw rolniczych.

O godzinie 5. popołudniu nastąpi na placu wystawy premjowanie bydła.

Z prowincji.

Sanok 1. września. (*Otwarcie sądu obwodowego*). Jakkolwiek w sądownictwie naszem znajdujemy stan pozostawiający niejedno jeszcze do życzenia, to jednak także zaprzeczyć się nie da, iż przy staraniach dotyczących kół interesowanych i poparciu władz rządowych, jesteśmy na drodze powolnego wprawdzie lecz ciągłego postępu. Ostatnim tego dowodem jest uroczystość, jaką tutaj dziś obchodziliśmy z powodu otwarcia nowego sądu obwodowego dla okręgu sanockiego.

W uroczystości tej wzięli udział oprócz duchowieństwa obu obrządków i naczelników miejscowych władz cywilnych i wojskowych, tudzież wszystkich funkcjonarjuszy nowego sądu, także okoliczni starostowie, marszałkowie rad powiatowych, nadto zaś goście i z dalszych stron kraju. Uroczystość tę zaszczycił także swą obecnością prezydent w. sądu krajowego, który przybył do Sanoka wraz z radcą dworu i starsz. prokuratorem państwa p. Zdańskim, w towarzystwie radcy sądu krajowego i sekretarza prezydjalnego Misińskiego, witany na dworcu przez prezydenta nowo kreowanego sądu obwodowego pana Żeleskiego, prokuratora państwa w Sanoku p. Spławskiego, tudzież p. dra Iskrzyckiego jako delegata sanockiej rady gminnej. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem, odprawionem z wielką okazałością najpierw w rz. k. kościele, później zaś w gr. kat. cerkwi. Po nabożeństwie zgromadzili się wszyscy obecni współuczestnicy w sali radnej nowego sądu obwodowego, gdzie się odbyła właściwa uroczystość otwarcia sądu. Pierwszy zabrał głos prezydent wyższego sądu p. Simonowicz, który w świetnem przemówieniu wspomniawszy o doniosłości obchodzonej uroczystości, o dowodach życzliwości monarszej na polu sądownictwa ogłosił sąd obwodowy w Sanoku za otwarty a oddając takowy pod kierownictwo nowo mianowanego prezydenta p. Żeleskiego i poruczając go pieczy całej ludności obwodu, wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który wszyscy obecni trzykrotnie powtórzyli. Przemówienie to p. Simonowicza na przytomnych wywarło niezwykłe wrażenie.

Z kolei zabrał głos radca dworu i st. prokurator państwa p. Zdański, zwracając w wymownych słowach uwagę na wspólne cele sądów i prokuratoryj rządowych. Następnie przemówił prezydent nowego sądu p. Żeleski. Wyrażając swą wdzięczność panu Simonowiczowi za wszystko, co przedsiębrał i działał w interesie nowego sądu, zapewnił w imieniu własnem i całego gremjum sądowego p. Simonowicza, iż najusilniejszem ich staraniem będzie, jedynie dobro służby mieć na celu i tym sposobem położone w nich zaufanie usprawiedliwić i wyczekiwania i nadzieje ogółu ziścić. „Zasadą przewodnią w naszych czynnościach — mówił p. Żeleski — ma być i będzie sprawiedliwość. Wielki i maluczki, majętny i ubogi, znajdą ją tutaj a bezprawie, gdziekolwiek się pojawi, karcić będziemy, by opieka prawa, będąca naszem zadaniem, była istotną i ogólną.“ W końcu upraszał p. Żeleski księży Czaszyńskiego i Hemarnika, miejscowych proboszczów obu obrządków i kanoników honorowych, o poświęcenie nowego przybytku sprawiedliwości. Następnie przemawiali jeszcze wice marszałek sanockiej rady powiatowej p. Hieronim Romer imieniem całej ludności powiatu, tudzież burmistrz m. Sanoka pan Cyryl Ładyżyński imieniem ludności miejskiej, dziękując wszystkim, którzy się przyczynili do utworzenia nowego sądu, za ich wszelkie w tej mierze podjęte usiłowania, zarazem zaś witając w pełnych serdeczności słowach funkcjonarjuszy nowego sądu i prokuratorji państwa i życząc im najlepszego powodzenia w staropolskiem dwukrotnem „Szczęść Boże“ na ziemi sanockiej. Po dokonaniu poświęcenia budynku sądowego zakończyła się uroczystość odczytaniem przez prezydenta p. Żeleskiego aktu pamiątkowego, skreślającego dzieje utworzenia nowego sądu, który to akt wszyscy obecni podpisali. Bezpośrednio potem zwidzał prezydent p. Simonowicz szczegółowo cały nowy budynek sądowy i więzienny.

O godzinie 3. po południu odbył się wspaniały bankiet. Do ustawionego w kształcie podkowy stołu zasiadło 110 osób. Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł p. Ładyżyński, poczem marszałek powiatu sanockiego p. Feliks Gniewosz, podniósłszy zasługi prezydenta p. Simonowicza, tudzież ogólny szacunek i sympatję, które sobie u ogółu zdobyć potrafił, wychylił kielich na cześć tegoż. Następnie poseł p. Grotowski pił na pomyślność prezydenta p. Żeleskiego i całego gremjum nowego sądu. Z kolei zabrał głos pan Simonowicz, przemówiwszy mniej więcej w te słowa: „Przezacni Panowie! Wśród was tutaj zastaliśmy prawdziwie staropolską gościnność, usprawiedliwiającą waszą w tej mierze szeroką sławę. Przyjmcie za to moje najserdeczniejsze i najszczersze podziękowanie. Daje mi to także rękojmię, że jak serdecznie przyjęliście utworzenie nowego sądu i nas tutaj z powodu uroczystości otwarcia tegoż sądu zgromadzonych, tak też chętnie i nadal będziecie otaczali sąd nowy życzliwą atmosferą, jaka do rozwoju każdej instytucji jest potrzebną. A mówię to już z powziętem naprzód przekonaniem, iż można się było tego spodziewać po obywatelach tej pięknej ziemi sanockiej, w szczególności po obywatelach tego sławnego grodu, którzy z dawien dawna słynęli z swych wysokich cnót, swej ofiarności dla dobra publicznego, swego przywiązania do wszystkiego co piękne i szlachetne, którzy zawsze najwytrwalej ojczyźnie *pedibus et manibus* służyli. Wszak dość wspomnieć o biskupie Grzegorzu z Sanoka, mężu wysokiej nauki i wiedzy, który swego czasu wykładał w sławnej akademji krak. nauki filozoficzne i nadobne, a który był dziecięciem tego grodu. A już w przywileju z r. 1510 daje król Zygmunt I. chlubne świadectwo obywatelom sanockim ich poczuciu dobra publicznego i nieskazitelnej ofiarności i patrjotyzmowi. Że zaś potomkowie tych sławnych mężów, cnót tych nie zatracili, że nie sprzeniewierzyli się swoim tradycjom, mamy tego dowód w rozniesionym przez niecieszącą się zbytniemi funduszami gminę Sanoka, wspaniałym gmachu gimnazjalnym, mamy dowód w dzisiejszem otwarciu nowego sądu, do czego się także gmina sanocka swą ofiarnością znacznie przyczyniła. Pod temi tedy warunkami spodziewać się można niepłonnie, iż nowy sąd nadal i trwale cieszyć się będzie życzliwością i poparciem tego grodu, ułatwiającem mu spełnienie ciężącego na nim zadania — i tą też myślą ożywiony wnoszę toast na pomyślność i rozkwit miasta Sanoka, w ręce przezacnego pana burmistrza J. Ładyżyńskiego. Z pośród szeregu dalszych toastów wspomniemy o wypowiedzianym z wielką swadą i przejęciem się p. starszego prokuratora Zdańskiego na zgodę obu narodowości i dalej o przemówieniu p. prezydenta Żeleskiego, który w odpowiedzi na toast posła Grotowskiego podniósł cnotę sławnej z patrjotyzmu szlachty sanockiej. Dalej przemawiali jeszcze bardzo pięknie panowie mecenasi, doktorowie Iskrzycki i Łobaczewski, wiceprezes dobromilskiej rady pow. p. Stanisław Gniewosz, który to ostatni w podniosłych słowach toastował na cześć prezydenta sądu obwod. w Przemyślu i członków tegoż sądu, nadto zaś zabierali głos wiceburmistrz m. Sanoka p. Witoszyński, ks. kan. Czaszyński, który wychylił kielich na cześć ogólnie szanowanego długoletniego naczelnika byłego sądu pow. w Sanoku, a obecnie radcy sądu obwod. tamże Towarnickiego, wreszcie radca sądu obw. w Przemyślu p. Leszczyński wnosząc toast na pomyślność byłych członków sądu obwodowego w Przemyślu, a obecnie członków sądu obwodowego w Sanoku. Ostatnim toastem był toast kochajmy się, wniesiony w nader serdecznych słowach przez marszałka rady pow. w Lisku obywatela p. Żurowskiego. Ucztę zakończył adwokat p. dr. Gaweł odczytaniem telegramów i listów gratulacyjnych, nadeszłych od wielce szanowanego staruszka obywatela ze Wzdowa p. Ostaszewskiego, barona Schenka, prezydenta emerytowanego wyższego sądu krajowego, którego przy tej sposobności zasługi około kreowania nowego sądu w szczególności podniesiono, dalej od bawiącego obecnie na kuracji w kąpielach posła sanockiego p. Edwarda Gniewosza, wreszcie od członków lwowskiej prokuratorji państwa. Uczta, podczas której przegrywała miejscowa kapela, przeciągnęła się prawie do godziny 8. wieczorem.

Rzeszów 5. września. W kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie rozpoczyna się w środę d. 7. bm. w święto narodzenia Matki Bożej 40-godzinne nabożeństwo, z wystawieniem przenajświętszego Sakramentu i odprawiać się będzie w dniach 8., 9. i 10. bm. W środę d. 7. bm. o godz. 5. po południu nieszpory z wystawieniem przenajśw. Sakramentu i procesja; we czwartek d. 8., tj. w uroczystość narodzenia Matki Bożej, cicha msza św. z wystawieniem przenajśw. Sakramentu rano o godz. 6. Wotywa w kaplicy Matki Bożej o godz. 8. Suma o 10. i kazanie, nieszpory zaś o godz. 6. po południu; w piątek i sobotę dnia 9. i 10. tak samo z tym dodatkiem, że w sobotę po nieszporach będzie kazanie miał ks. kanonik Fałat, po kazaniu procesja, oraz zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Stefanja przybyła przedwczoraj do Jersey powitana przez gubernatora i władze.

Wiadomości osobiste. Minister skarbu dr. Dunajewski, powrócił dnia 2. b. m. z Ischl, a minister handlu, margrabia Bacquehem, z Elisebau do Wiednia.

Nekrologja. Donieśliśmy już o równoczesnej prawie śmierci posłów do rady państwa śp. Edwarda Dzwonkowskiego i Ryszarda Zawadzkiego. Pierwszy miał lat 64. Wychowany był w wiedeńskiej akademji inżynierji, wystąpił jednak w r. 1848, ażeby z bratem swym Władysławem walczyć o wolność węgierskiego narodu. Władysław znalazł na polu bitwy śmierć bohaterską, śp. Edward, uzdolniony znakomicie awansował na majora. Następnie, po nieszczęśliwym wyniku walki emigrował do Turcji, bawił następnie w Serbji. Czas od roku 1850—1855 przepędził częścią w Londynie, częścią w Belgji. W r. 1855 powrócił do Gromnika, gdzie zajął się gorąco gospodarstwem; w roku 1864 wybrany został do Sejmu, do którego należał do r. 1872. W roku 1870 wszedł do rady państwa, której członkiem był dotychczas. Śp. Zawadzki był długie lata urzędnikiem sądowym; posłował do rady państwa z Tarnowa.

Kalendarz. Wtorek (6.): Zacharjasza pror. — Drogowita. Wschód słońca o godz. 5. min. 31, zachód o godz. 6. min. 25.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

(*m.*) **Towarzystwo weteranów polskich z roku 1863.** Za inicjatywą pp. Karola Widmana, Jana Wewiorskiego, Karola Broniewskiego, Bronisława Zamorskiego, Edwarda Webersfelda i Zygmunta Kieszkowskiego zawiązuje się w naszem mieście Towarzystwo weteranów polskich z r. 1863. Jak się z zatwierdzonego już przez namiestnictwo statutu dowiadujemy, celem Towarzystwa jest udzielanie pomocy i opieki członkom Towarzystwa, ich wdowom i sierotom, leczenie chorych i grzebanie zmarłych. Towarzystwo składa się z założycieli, z członków honorowych, członków wspierających i członków czynnych. Założycielami Towarzystwa są ci z weteranów polskich z r. 1863, którzy zajmą się wprowadzeniem w życie Towarzystwa. Członkami honorowymi mogą zostać ci, którzy około Towarzystwa położyli szczególne zasługi, lub mężowie, którzy się odznaczyli w usługach kraju. Członkami wspierającymi mogą zostać takie osoby, które dobrowolnemi znaczniejszemi datkami do pomnożenia funduszów Towarzystwa zechcą się przyczyniać. Wreszcie członkiem czynnym może zostać tylko kto się wykaże, iż brał w jakimkolwiek kierunku czynny udział w powstaniu z roku 1863 i prowadzi życie nienaganne.

Członków w ogóle przyjmuje i mianuje wydział na podstawie balotu absolutną większością głosów.

Każdy członek czynny przyjmuje obowiązek złożyć przy wstąpieniu do Towarzystwa 1 zł. tytułem wpisowego a następnie płacić miesięcznie po 20 ct., czyli tygodniowo po 5 ct.

W razie słabości ma każdy członek prawo żądać od zarządu opieki lekarskiej a w razie udowodnionej potrzeby zapomogi.

Oto jest krótki wyciąg ze statutów, które dają nam dokładny obraz zamierzonej działalności Towarzystwa. Aby Towarzystwo weszło w życie, musi liczba członków czynnych wzróść do 50.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie *Buczały*, w powiecie rudeckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

Wizyta kanoniczna. Ks. biskup stanisławowski, Juljan Pełesz, odbył w dniach od 21. do 25. b. m. wizytę kanoniczną we wsiach Kamienna, Wołosów, Hawryłówka i Weleśnica w powiecie nadwórniańskim, Podróży ks. biskupa towarzyszyły banderje konne a licznie zebrana ludność witała go i żegnała uroczyście w każdej gminie.

Mianowania. Minister oświaty zamianował suplenta gimnazjum w Tarnowie, ks. Franciszka Walczyńskiego, rzeczywistym katechetą w tym zakładzie, zaś suplenta ks. Jana Krupińskiego rzeczywistym katechetą w gimnazjum w Wadowicach.

Usiłowane przekupienie audytora. Do pana Juljusza Skr., kapitana-audytora, przyszedł wczoraj rano Moritz Reich, czeladnik krawiecki, wstawiając się za swoim krewnym „führerem“ Herschem Balem, który za przekroczenie służbowe pozostaje w śledztwie karnem. Dochodzenie to prowadzi właśnie kapitan Skr., który odpowiedział, że o sprawie tej nie on rozstrzygać będzie, tylko sąd wojskowy. Reich, wychodząc z pokoju, wyjął z kieszeni kilkadziesiąt złr. i położył na stole, chcąc sobie w ten sposób zapewnić pomyślny wynik. Oburzony tem kapitan zatrzymał Reicha a równocześnie posłał po policjanta, który go następnie aresztował.

Oszczędny cudzym kosztem. Onegdaj wieczorem czeladnik introligatorski M., przechodząc rynkiem, zauważył, że jakiś wcale porządnie ubrany jegomość wyciąga listy ze skrzynek pocztowych. Zakomunikowawszy swoje spostrzeżenie żołnierzowi policyjnemu, spowodował aresztowanie owego pomysłowego pana. Badany na inspekcji policyjnej, podał aresztowany, że się nazywa Dawid Rudnik i jest „aptekarzem“ z Tarnopola. Przyznał on, że wyciągał listy ze skrzynek pocztowych, z których następnie ściągał marki a te nalepiał na pocztowych kartkach oszczędności. W ten sposób zaoszczędził sobie 266 złr., które również złożył na pocztową książeczkę oszczędności. Przy rewizji znaleziono u Rudnika ową książeczkę i kartkę z nalepionemi a używanemi markami. Na razie nie zdołano skonstatować, w jaki sposób Rudnik wyciągał listy ze skrzynek i czy listy te niszczył.

Nauka języka polskiego — pisze czern. *Gazeta Polska* — w szkole ćwiczeń, istniejącej przy seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach, zaprowadzona niedawnem rozporządzeniem ministerstwa, nie będzie udzielaną przez umyślnego nauczyciela, jak tego należałoby oczekiwać. Rada szkolna postanowiła obowiązek udzielania polskiego języka przydzielić w szkole męskiej nauczycielowi p. Szkurbanowi a w żeńskiej nauczycielce pannie Kopacz, ujmując im natomiast odpowiedniej ilości godzin z innych przedmiotów. Przyznana więc przez ministerstwo remuneracja dla nauczyciela polskiego języka nie będzie wcale obróconą na cel powyższy, jeno za te pieniądze przyjęto jeszcze jedną nauczycielkę do innych przedmiotów. Sprawa ta wywołuje słuszne zdziwienie wśród tamtejszych mieszkańców.

Nieszczęśliwy wypadek. Stefan Tyczyński rozwoziciel pieczywa, pozostający w służbie u piekarza Franciszka Bieleckiego, jadąc nader szybko ulicą Halicką przejechał 12-letnią Marję Kordyban. Biedna dziewczyna dostała się pod koła wozu, które zgruchotały jej prawą nogę. Tyczyńskiego aresztowano.

Zamknięcie 13. apteki we Lwowie. Po wielu trudach i staraniach kreowało wreszcie namiestnictwo przed niedawnym czasem 13. aptekę na ulicy Gródeckiej, uznając konieczną i niezbędną jej potrzebę. Koncesję na tę aptekę otrzymał przedstawiony przez gremjum aptekarskie i krajową radę zdrowia najbardziej zasłużony kandydat p. Tytus Łazowski, który też jeszcze przed prawomocnością wydanej koncesji aptekę otworzył. O otwarciu tej apteki wiedziały bardzo dobrze tak magistrat, jak i namiestnictwo, a wydelegowana komisja magistracka zbadała, że apteka jest wzorowo urządzona i prowadzona. Nagle dnia 24go sierpnia br. otrzymuje namiestnictwo polecenie od ministerstwa spraw wewnętrznych, aby tę aptekę w przeciągu dni trzech zamknięto a to jedynie z powodu, że były właściciel trzech aptek (które następnie sprzedał!) p. Karczewski wniósł przeciw uchwale magistratu, nadającej p. Łazowskiemu koncesję, rekurs wprost do ministerstwa. Dla wyjaśnienia dodać tutaj musimy, że p. Karczewski wniósł przedtem do namiestnictwa rekurs przeciw wspomnianej uchwale magistratu, jednak bezskutecznie, gdyż rekurs ten został odrzucony. Namiestnictwo, stosując się do rozkazu wyższej władzy — która, nie zasięgając żadnych informacyj, wydała to orzeczenie — rozkazuje magistratowi aptekę zamknąć, nie uwzględniając dobra publicznego, które wskazuje, że apteka ta jest koniecznie potrzebną. Co zrobi magistrat, nie wiemy; musimy jednak podnieść, że takie natychmiastowe zamknięcie apteki naraża właściciela na kolosalne straty, zaś publiczność na największe niewygody. Zdaje nam się, że apteka może pozostać otwartą aż do rozstrzygnięcia rekursu p. Karczewskiego, i nie jest rzeczą wskazaną, aby niszczyć jednego człowieka dla niewyjaśnionych jeszcze pretensyj drugiego. Spodziewamy się, że magistrat dołoży wszelkich starań, aby wyjednać u ministerstwa odwołanie wspomnianego rozporządzenia a to ze względu na dobro publiczne.

Pożar. W Uhercach Niezabitowskich, w powiecie gródeckim, dnia 3. tm. o godzinie 12. w południe wybuchł straszny pożar, który w jednej chwili ogarnął 49 zagród włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i zniszczył tak te budynki jak i całą krestencję do szczętu. Przeszło dwieście osób pozostało w największej nędzy, bez dachu. Szkoda, prawie w całości nieubezpieczona, wynosi blisko 100.000 złr. Pożar powstał wskutek nieostrożności dzieci, które w nieobecności rodziców, zajętych zbiorem zboża, bawiły się zapałkami. Jedno z tych dzieci zginęło w płomieniach. W pierwszej chwili po katastrofie zawiązał się komitet pomocy pod przewodnictwem starosty hr. Stan. Pinińskiego i prezesa rady powiatowej p. Wł. Niezabitowskiego. Prezydjum namiestnictwa na pierwszą wieść o klęsce wysłało na tymczasowe zaopatrzenie nieszczęśliwych pogorzelców kwotę 250 złr.

Trzęsienie ziemi. W uzupełnieniu podanych poprzednio szczegółów piszą nam z Jezierzan: O ile dotąd dowiedzieć się można, na kilka mil w około dało się czuć trzęsienie ziemi. Głębiami jezior było silniejsze, na wyżynie stepowej słabsze. Szkód nie wyrządziło żadnych, grzmot podziemny trwał przeszło minutę.

Ze Sinkowa (nad Dniestrem) odbieramy następujące szczegóły: „O godzinie 7. m. 30 rano dnia 1. września usłyszałem silny grzmot podziemny a prawie równocześnie poczęły brzęczyć szyby i talerze i szklanki mieszczące się w kredensie. Trzęsienie ziemi trwało 5—7 sekund. W godzinę później wyjechałem do lasu, gdzie pracujący ludzie zauważyli również trzęsienie. W domach chłopskich garnki z wodą nastawione na zgotowanie obiadu powywracały się się, wieśniacy zaś, którzy orali, opowiadali, że konie płoszyły się i stawały dęba. Skała odległa od Sinkowa o 4 mile nie leżała w prądzie wstrząśnienia; w Borszczowie odległym o 3 mile dało się czuć trzęsienie ziemi, jednakże bardzo słabe.

O trzęsieniu ziemi na Bukowinie otrzymała czern. *Gazeta Polska* następujące sprawozdania:

Z Niepołokowiec: „We czwartek 1. bm. rano o godzinie 8-mej usłyszeliśmy tutaj podziemny huk i łoskot, jakoby głuche strzały armatnie, poczem nastąpił przeciągły grzmot, ginący w oddaleniu i czuć się dało drżenie ziemi. Szyby w oknach domów przez chwilę brzęczały. Równocześnie to samo trzęsienie ziemi uczuć się dało w Orszowcach. Niepamiętny w okolicy wypadek wywołał wśród ludności panikę ogromną.“

Z Orszowiec: „We czwartek 1. bm. rano o godzinie 7. m. 53, usłyszeliśmy huk podziemny. Huk postępywał od zachodu ku wschodowi. Był on silny, urywany, jakby głuche salwy armatnie. Trwało to parę minut, wreszcie stojąc na ziemi uczułem dwa drgnięcia ziemi w tym samym kierunku. Ludność wiejska w ogromnym strachu. Trzęsienie było dość znaczne, atoli bez żadnych następstw.“

W Kocmaniu wiele osób czuło również we czwartek rano lekkie drgnięcie ziemi. Prawdopodobnie i więcej miejscowości północnej Bukowiny musiało doznać trzęsienia ziemi, o czem jednak nie mamy jeszcze bliższych wiadomości.

Skarb polski. Komisja skarbu polskiego w Paryżu wykazuje złożonych dotychczas na jej ręce 1228 franków. Komisja skarbu polskiego w Ameryce ogłasza wykaz składek za maj, czerwiec i połowę lipca br., wraz z któremi kasa dnia 14. lipca liczyła 4088 dolarów 82 ct.

Trybunał i przysięgli. Przed sądem przysięgłych w Stanisławowie stawała 20-letnia Ryfka K., oskarżona o morderstwo względnie dzieciobójstwo. Gdy jednak obaj na rozprawie obecni rzeczoznawcy drowie medycyny zgodnie orzekli, że podsądna była niepoczytalną, przeto zdawało się, że przysięgli ją uwolnią. Wielkie jednak było zdziwienie publiczności, tłumnie salę zalegającej, gdy przewodniczący przysięgłych, hr. A. P., na pytanie czwarte, czyli podsądna w czasie popełnienia zbrodni była niepoczytalną, odczytał odpowiedź jednogłośnie zaprzeczającą. Trybunał zdziwiony zniósł to orzeczenie i relegował sprawę, bo przewodniczący zamiast podać pod głosowanie pytanie, czyli podsądna była niepoczytalną, kazał głosować na pytanie wręcz przeciwne.

W wiedeńskim urzędzie cłowym odkryto wielkie defraudacje. Nastąpiły liczne aresztowania. Sprzeniewierzenia trwały od kilku lat.

Krwawe zajście miało miejsce zaprzeszłej niedzieli w gminie Falva w temeszwarskim komitacie. Zajście to nastąpiło między rumuńską ludnością wioski a sprowadzonymi przez dwór węgierskimi robotnikami. Powód bójki stanowił fakt, iż dwaj robotnicy węgierscy, przydybani na kradzieży owoców, zostali przetrzepani przez Rumunów. Obici podburzyli swych towarzyszy i następnej niedzieli po południu kupa Węgrów, uzbrojona w strzelby, widły i kosy, uderzyła na karczmę, w której młodzież zabawiała się tańcem. Rumuni, zaskoczeni bez broni i będąc w mniejszości, uciekli z karczmy — w tej chwili uderzono w dzwony na gwałt i tłumy Rumunów ruszyły ku karczmie. Węgrzy, widząc co raz to rosnące tłumy, myśleli już o odwrocie, gdy nagle polowy Nyerges dał ognia do zbliżających się. Strzał ten dał hasło do ataku. Węgrzy podali tył i poczęli uciekać, zaś cała ludność wioski rzuciła się za nimi w pogoń. Główna zaciekłość tłumów, skierowana była przeciw Nyergesowi, który skrył się w domku dworskiego maszynisty. Domek podpalono na cztery rogi a gdy Nyerges usiłował zeń uciec, jedenaście kul utkwiło w jego ciele. Padł na miejscu, tłumy znęcały się jeszcze nad trupem. Żandarmi, przybyli z Czakowy, położyli koniec rozruchom. Aresztowano przeszło 70 osób. Pięć osób padło na miejscu bójki, dwie zmarły skutkiem ran, rannych i pokaleczonych liczą ogółem 26.

Wierzyciele adw. dra Nagla w Pradze, który — jak wiadomo — niedawno temu zmarł nagle, pozostawiając do 200.000 złr. passywów, zgromadzili się temi dniami w kancelarji adw. dra Bendienera i uchwalili nie otwierać konkursu do masy spadkowej. Masę tę stanowi premja asekuracyjna nowojorskiego towarzystwa na 100.000 złr. i tow. „Kotwica“ na 20.000 złr., nadto polica, znajdująca się w rękach jednego z wierzycieli na kwotę 30.000 złr. i rozmaite należytości zmarłego na kwotę ogólną 130.000 złr.

Największa burza XIX. wieku ma przypaść między 18.—20. września br., a więc niespełna za dwa tygodnie. Z dziwną zaiste zgodnością przepowiadają ją dwaj uczeni zupełnie niezależnie od siebie, a mianowicie przepowiedział ją obecnie Falb w Wiedniu, lecz przepowiedział ją też w r. 1884 astronom kanadyjski, prof. Wiggins, który od wielu lat zajmuje się studjowaniem burz i przepowiedział też dokładnie wielkie burze z 9. marca 1883 i 26. stycznia 1884 roku. Profesor Wiggins obliczył, że ogromna burza, zwana Saxeby Gall, która ostatni raz szalała w Ameryce półn. 7. października 1869 r. i prawie wszystkie lasy Nowej Anglji spustoszyła, powtórzy się za 5461 dni, tj. 19. września 1887 roku. Największej siły dosięgnie ta burza po południu d. 20. września i towarzyszyć jej będzie silne trzęsienie ziemi w Kalifornji i w zachodniej Europie.

Manewra cesarskie w Konicach zakończyły się onegdaj wielką rewią wszystkich oddziałów w łącznej sile 20.000 ludzi. Nietylko tłumy publiczności, lecz także zawodowi znawcy, jakoto: komendanci poszczególnych oddziałów i cudzoziemscy oficerowie przyznali, że dzielna postawa wojska i precyzja ruchów zasługują na zaszczytne uznanie. To też cesarz z widocznem zadowoleniem przejeżdżał przed frontem i nie szczędził pochwał już wtedy, gdy się szykowały szeregi do rozpoczęcia rewji. Jeszcze pochlebniej wyraził się cesarz po rewji o X. korpusie w obec nagromadzonej dokoła jeneralicji, samoistnych komendantów i sztabowych oficerów. Przedewszystkiem podniósł świetną i głębokiem zrozumieniem rzeczy nacechowaną akcję fmp. Rheinländera, jako komendanta korpuśnego, następnie zaś wyraził swe uznanie dywizjonerom fmp. Sveteneyowi i Pokornemu za wyborne prowadzenie wojsk i zastosowanie techniki bojowej. Zyskali też uznanie komendanci poszczególnych oddziałów i wojsko za zachowanie porządku i spokoju w walce, kawalerja zaś za dobre utrzymanie koni i zręczne wykonanie ataku.

Do komitetu fundacji Szajnochy wybrany został na onegdajszem nadzwyczajnem posiedzeniu w miejsce śp. Węclewskiego, ksiądz arcybiskup Issakowicz.

Zniesienie dwóch konfiskat. Sąd krajowy wyższy zniósł obecnie znowu dwie konfiskaty, zarządzone przez prokuratorję państwa a z tych jedną, potwierdzoną nawet przez sąd krajowy.

Odnosi się to mianowicie do artykułu p. t. „Nihilizm i nihiliści“, umieszczony w num. 116. *Dziennika*, który zdaniem świetnej prokuratorji państwa — zawierał znamiona występku z § 305 u. k. Sąd krajowy, jako trybunał dla spraw prasowych, zatwierdził tę konfiskatę.

Sąd wyższy krajowy, w skutek sprzeciwienia się zastępcy naszego adwokata dra Fläschnera uznał konfiskatę jako nieuzasadnioną. Zaznaczyć musimy, że jest to wypadek nader rzadki, aby orzeczenie sądu krajowego jako trybunału prasowego zniesione zostało przez sąd wyższy.

Druga konfiskata, obecnie także przez sąd wyższy zniesiona, odnosi się do artykułu p. t. „Gorzkie żale“, umieszczonego w nrze 127 *Dziennika*.

Oprócz tych dwóch wyroków otrzymaliśmy trzeci z daty 31. zm., w którym sąd krajowy uznaje konfiskatę *Dziennika* z dnia 29. sierpnia br. z powodu artykułu śp. Zyblikiewicza „Kilka myśli politycznych“ jako uzasadnioną.

Przeciw temu orzeczeniu wnieśliśmy sprzeciwienie i zażądali rozpisania jawnej rozprawy.

Festyn towarzystwa gimn. „Sokół“ cztery razy odraczany z powodu nieprzychylności niebios, przyszedł wreszcie onegdaj do skutku — i wypadł wcale dobrze. Wprawdzie publiczność okazując zawsze sympatję naszym dzielnym „Sokołom“ mogłaby się była nieco liczniej zgromadzić onegdaj na Wysokim Zamku, widocznie jednak nie wszyscy powrócili z kąpiel i tem sobie tłumaczymy nieobecność wielu przyjaciół Towarzystwa.

Panie sprzedające losy na loterję fantową trochę się nudziły, gdy młodzież starannie i zgrabnie omijała „dobroczynne“ stoliki.

Inne zabawy ogrodowe i wycieczki udały się bardzo dobrze dzięki pięknej pogodzie.

Samobójstwo żołnierza. Zygmunt Strömich, führer 95. pułku piechoty (6. kompanji) liczący lat 23, rodem z Chmielykowiec, pow. Borszczowskiego, odebrał sobie życie onegdaj o godz. ³/₄ na 8. na Wysokim Zamku, wystrzałem z karabinu. Kula rozstrzaskała czaszkę a strzał był tak silny, że przedziurawioną czapkę znaleziono wiszącą na pobliskim drzewie. — Śmierć oczywiście nastąpiła natychmiast.

Strömich, który przed wstąpieniem do wojska był nauczycielem ludowym, wyszedł z kasarni o godz. pół do 4. rano, a strzał usłyszał pierwszy dr. Bl., który właśnie tamtędy spacerował, dał też natychmiast znać o tem ogrodnikowi a ten zawiadomił policję. Powodem samobójstwa miały być długi, które Str. pozaciągał u kolegów bez możności zwrotu.

Zamknięcie rafinerji nafty. W skutek licznych zażaleń mieszkańców przedmieścia łyczakowskiego na rafinerję nafty, znajdującą się na Cetnerówce, która swojemi wyziewami zatruwała powietrze i nie pozwalała podczas największych nawet upałów otwierać okna w pomieszkaniach, o czem już w swoim czasie pisaliśmy, ujrzał się magistrat a właściwie szef biura przemysłowego p. radca Strzelbicki zmuszonym zbadać przyczynę tych fetorów dla następnego zarządzenia odpowiednich środków zaradczych. W tym też celu udała się w piątek o godz. 10. komisja złożona z radnych pp. Gołąba i Łukawskiego, fizyka miejskiego dr. Pawlikowskiego, chemika dr. Wąsowicza, naczelnika urzędu bud. p. Hochbergera, starszego radcy magistratu p. Łyszkowskiego, naczelnika straży pożarnej p. Prauna, a pod przewodnictwem radcy p. Strzelbickiego do wspomnianej rafinerji, powoławszy nadto do swojego grona 7 właścicieli okolicznych realności. Komisja ta po sumiennem zbadaniu całej fabryki przyszła do przekonania, że prowadzona jest bardzo niedbale i nieporządnie i że skargi Lwowian są aż nadto uzasadnione. Odpadki witryolowe trzyma zarząd fabryki w otwartych jamach, w skutek

czego studnie w sąsiednich domach oddalonych o kilkadziesiąt metrów od fabryki są zanieczyszczone, a woda nie jest przydatna do picia. Nie koniec na tem. Znaleziono mazi ponaftowej w ilości około 100 beczek i ogromne zapasy cezaryny, w kadziach nienakrytych, ustawionych pod gołem niebem. Jedna iskierka ucona tam wystarczyłaby, aby całe przedmieście łyczakowskie puścić z dymem.

Największy jednak fetor powstaje przy destylacji olejów ciężkich, wtedy bowiem — jeżeli jest wiatr — wydobywające się gazy można czuć nawet w Rynku. To też komisja przyszedłszy do przekonania, że zarząd fabryki nie wypełnia warunków, pod którymi otrzymał koncesję, zarządziła natychmiastowe zamknięcie fabryki i poleciła zarządowi, aby w 48 godzinach oczyścił plac okalający rafinerję, a materjały mają być umieszczone w ogniotrwałych piwnicach.

Uchwała ta otrzymała zupełną aprobatę gremium magistratu.

Obecnie nie wiadomo jeszcze, jaki los spotka fabrykę, z przyjemnością jednak zanotować musimy niezwykłą energję magistratu w wypadku, gdzie idzie o dobro mieszkańców stolicy.

O dalszym przebiegu tej sprawy nieomieszkamy donieść.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Onegdaj przypomniał się pan Ładnowski naszej publiczności jako August w komedji Zalewskiego „Przed ślubem". Przed laty jedenastu, gdy ta komedja po raz pierwszy ujrzała światło kinkietów w lwowskim teatrze, artysta kreował rolę Augusta w sposób tak doskonały, iż autor winien mu bezwzględną wdzięczność za utorowanie drogi jego pierwszemu utworowi w naszem mieście. Dziś gra artysty zyskała niepomiernie na opracowaniu szczegółów, na wycieniowaniu drobiazgów dykcji i gry mimicznej. Mimo to wszakże koloryt poetyczny, jakim otoczył artysta swą kreację, nie uronił nic ze swej świeżości a wrażenie odniesione przez widza pozostało również silnem jak wówczas, gdy oglądaliśmy po raz pierwszy utwor p. Zalewskiego. Punktem kulminacyjnym gry p. Ładnowskiego była scena oświadczyn w odsłonie czwartej, po której wywołano artystę trzykrotnie. Pani Stachowicz (Helena), mimo widocznej niedyspozycji, była godną partnerką artysty.

Z Izby sądowej.

Lwów 5. września.

(*Brat zabił brata*).

(*m*). Niezwykła rozprawa karna rozpoczęła się dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych. Jako oskarżony o zamordowanie rodzonego brata staje Iwan Artymowicz, gospodarz gruntowy, liczący lat 49, rel. gr. kat. ojciec czworga dzieci.

Rozprawę, do której powołano kilkudziesięciu świadków, prowadzi radca p. Malarkiewicz, jako wotanci fungują, radca p. Finkel i sekretarz p. Kocowski. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwa dr. Sumper, zaś obronę prowadzi dr. Horowitz.

Sprawę całą podajemy w streszczeniu, opierając się na akcie oskarzenia.

Dnia 8. listopada 1848 roku zmarł w Lublińcu Starym gospodarz gruntowy, Dańko Artymowicz, pozostawiwszy swoim dwom synom chałupę, stodołę i 12 morgów gruntu. Gospodarstwem tem zarządzał starszy syn, Iwan Artymowicz, i on też ciągnął z tego wszystkie korzyści. Brat jego, Piotr, człowiek pracowity, nadzwyczaj zgodliwy i potulny, potrafił pomimo częstych zaczepek żyć zgodnie ze starszym bratem.

W r. 1876 Piotr A. ożenił się, jednak z żoną nie żył długo w zgodzie, gdyż Iwan poróżnił go z żoną i sprowadził do swego domu a to dlatego, aby mu odebrać grunt odziedziczony po ojcu.

Skoro tylko Piotr sprowadził się do brata, rozpoczęły się spory i kłótnie, gdyż Iwan dążył ciągle do tego, aby być panem całego gospodarstwa. Kilka razy opuszczał Piotr dom brata, jednak tenże zawsze potrafił go sprowadzić napowrót, aby następnie znowu dręczyć w najróżnorodniejszy sposób.

Wreszcie niedobry Iwan stał się dla brata nieco lepszym i zdawało się, że już zapanuje zgoda między nimi. Było to we wrześniu roku zeszłego, aż tu nagle rano dnia 27. września znaleziono Piotra nieżywego na strychu stajni. Był on zupełnie zsiniały, rozebrany do koszuli, szyję miał okręconą szmatą na guz zawiązaną a między szmatą a szyją tkwił klucz rękojeścią na dół pod brodę zatknięty.

Sprowadzona komisja lekarska orzekła natychmiast, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia za pomocą obwiązania szyi szmatą i ścieśnienia takowej kluczem i że samobójstwo jest w danym wypadku stanowczo wykluczone.

Dokonane więc zostało morderstwo a podejrzenie padło na rodzonego brata Iwana, który dziwnem i niewytłumaczonem zachowaniem się tak podczas znalezienia zwłok brata, jak i przedtem usprawiedliwił w zupełności te domysły. W nocy, gdy spełnione zostało morderstwo, Iwana nie było w domu, rano zaś, gdy służąca chciała Piotra zbudzić i wezwać do roboty, odezwał się Iwan, wbrew swojemu dawnemu postępowaniu: „Nie budź go, niech sobie jeszcze poleży."

Te i inne poszlaki spowodowały prokuratorję państwa, iż Iwana Artymowicza oskarżyła o zamordowanie brata.

Przy rozprawie oskarżony stanowczo zaprzecza, jakoby zamordował brata, jednakże z największą dokładnością opisuje, w jaki sposób szyja była okręcona szmatą i jak morderca kręcił kluczem, aby spowodować uduszenie.

Rozprawa potrwa 3 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża z dnia 5. września 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·——7·45	6·85—7·25	6·75—7·—	7·10—7·60
Żyto	4·50—5·—	4·25—4·85	4·——4·75	4·60—5·10
Jęczmień	4·——6·—	3·60—5·—	3·50—5·—	4·——6·50
Owies	3·40—4·—	3·25—3·75	3·50—4·—	3·65—4·—
Groch	—·— 5·—	4·50—7·—	4·25—6·50	4·75—7·—
Wyka	—·— 4·50	3·85—4·40	3·50—4·50	4·——4·75
Rzepak	9·25—9·75	9·——9·60	9·——9·50	9·— 10·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	35·—45·—	22·—42·—	22·—40·—	25·—40·—
Konicz. biała	40·—50·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 50·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 26·— do 26·50.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

* Z Neutry donoszą: Przybywszy tu cesarz przyjmował przedpołudniem deputacje. Na wszystkie przemówienia odpowiedział życzliwie i łaskawie. Szczególnie głębokie wrażenie wywarła odpowiedź cesarza na przemówienie deputacji żydowskiej. W niej monarcha oświadczył, że bezwarunkowe i pod każdym względem równouprawnienie żydów jest nakazane poczuciem sprawiedliwości. Popołudniu zwidził cesarz baraki i chwalił ich urządzenie. O szóstej był objad na 66 nakryć, w którym wzięli udział arcyks. Albrecht, Wilhelm, Józef i wszyscy wojskowi attaché. Po objedzie cesarz urządził cercle i rozmawiał z gośćmi. Gdy noc zapadła, całe otoczenie miasta zajaśniało prześliczną ilnminacją. Przed kwaterą cesarką odbyły się ognie sztuczne i serenada chóru mięszanego. Cesarz dziękował za przyjęcie i o ósmej cofnął się do swych apartamentów, a tłumy do późna w noc spacerowały po ulicy.

* Drugi organ rządu węgierskiego *Nemzet* nawiązując do znanej broszury „W opozycję" poświęcił temi dniami spory artykuł rozmaitym objawom, które w ciągu minionego lata wynurzyły się z obozu czeskiego. Zaznaczając tedy jak niemal wszyscy przewódcy czescy dla odświeżenia swej popularności, wywiesili naraz sztandar „idei słowiańskiej" i zaczęli głosić w kraju swoim ewangelję, sprzeczną najzupełniej z witalnemi interesami monarchji; dalej przypominając, jak Czesi, tuż niemal po zaofiarowaniu Węgrom przez Riegera przyjaźni czeskiej, rzucali pogardliwe spojrzenia i podburzające idee pomiędzy Słowaków — twierdzi, że Polacy gotują się do wypowiedzenia Czechom swej przyjaźni politycznej, a w obec czeskiej proklamacji idei słowiańskiej zaczynają zastanawiać się, czy nie lepiej byłoby dla nich zszeregować się z dawnymi sprzymierzeńcami z niemieckimi liberałami. Następnie pisze *Nemzet* tak: „Czesi muszą zrozumieć, że polityka zagraniczna nie jest owem polem, na którem kwitną dla nich róże. Owa idea słowiańska, jak ją Czesi wymyślili sobie, jest czystym humbugiem. W Austrji, gdzie Polacy zajmują tak wybitne stanowisko, mówić o słowiańskiej solidarności, wypływających z niej sympatjach jako o czynniku, który jest równoznaczny z żywotnemi interesami narodowości, tworzących monarchję — wszystko to brane za żart jest niesmaczne, poważnie zaś... szalone. „W końcu wyraża *Nemzet* nadzieję, że Czesi odebrawszy „nauczkę" zasłużoną w formie znanych rozporządzeń ministra Gautscha, opamiętają się i powrócą do szeregu wiernych państwu synów. W przeciwnym razie Węgrzy nie będą płakać, gdy kiedyś ujrzą Czechów zupełnie na bok odsuniętych — innemi słowy gdy germanizacja Czech stanie się koniecznym dngmatem dla rządu wiedeńskiego.

* Praska izba handlowa zamierza wziąść inicjatywę w urządzeniu wielkiej wystawy krajowej w Pradze w r. 1888 z powodu czterdziestoletniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa.

* Sposób spłaty kosztów uzbrojenia armji w karabiny repetierowe, ustanowiony zostanie na wspólnej radzie ministrów, która odbędzie się niezwłocznie po powrocie Tiszy z Ostendy. Ogólne te koszta wynoszą 43 miljonów złr., z czego 30 przypadnie na budżet wspólny. Resztę, jako wydatki uzbrojenia obrony krajowej i honwedów uchwalą dotyczące ciała legislacyjne na najbliższej sesji.

* Wiedeńskie koła dyplomatyczne sądzą, że zjazd cesarza Wilhelma z carem przyjdzie do skutku pomimo ostatniego wypadku, jakiemu uległ czsarz Wilhelm. Wielkie znaczenie przywiązują do ostatniego artykułu oficjalnej *Post*, wedle którego aljans austro-niemiecki stanowi oś (*Kernpunkt*), około której obraca się cała polityka europejska. Aljans ten nie jest zwrócony przeciw Rosji, owszem staraniem jest Niemiec pozyskać Rosję dla siebie, a tem samem dla przymierza austro-niemieckiego. Wiedeńskie kołanie widzą żadnego niebezpieczeństwa dla Austrji w przyjaźni niemiecko-rosyjskiej owszem popierają ks. Bismarka w jego zabiegach dla zjednania przyjaźni Rosji.

* Z Petersburga donoszą: Zarządzono wielką próbną mobilizację lecz w innych warunkach jak francuska. Wydano rozkazy, że popisowi z lat 1876 i 1879, mają się stawić w przepisanych miejscach w dniach 7. i 8. bm. Mobilizacja ta nakazaną została równocześnie w całem państwie, daje zatem wiele roboty wszystkim korpusom i będzie kosztować kilkanaście miljonów. Polecenia już rozesłane wywołały wielki popłoch między ludnością wiejską, która nie rozumie celu całego ruchu, i dlatego sądzi, że wojna jest już postanowioną. Cały ten ruch odbywa się nie w tajemnicy, ale cicho, normalnie, jednak z całą ścisłością i tak samo jak we Francji ma na celu próbę, zbadanie praktyczności regulaminów i nadzwyczajnych przepisów. Wiadomości te opierają się na urzędowych dokumentach. Między Odesą a Sebastopolem, zarządzono również próbne ładowanie wojska na okręta, transport, manewra i wysadzenie na ląd.

* Mowa wygłoszona przez rosyjskiego ministra finansów tajnego radcę Wysznegradzkiego do kupców w Niżnym Nowgorodzie, pojawiła się obecnie w niektórych dziennikach w pełnym tekscie. Ma ona tem większe znaczenie, ileże Wysznegradzki przemawiał wyraźnie w imieniu cara. Impulsem do niej zdaje się być memorjał kupców rosyjskich, wystosowany w swoim czasie do ministra skarbu, a w którym obok akcentowania narodowego kierunku dzisiejszej polityki finansowej w Rosji, wskazano na szkodliwość przemysłu obcego u granic zachodnich. Dalej proszono ministra, aby granice oczyścił z obcych żywiołów i przemysł tamtejszy zrównał co do warunków istnienia z przemysłem środkowej Rosji. Owóż p. Wysznegradzki w odpowiedzi swojej poniekąd na ten memorjał, rozwinął cały swój program. Przedewszystkiem podniósł to z naciskiem, że z rozkazu cara ma zgromadzonym oświadczyć, że dobro handlu i przemysłu rosyjskiego carowi nadzwyczaj na sercu leży, gdyż to są dwie najważniejsze funkcje życia państwowego Rosji. Z tego powodu każda zasługa na polu przemysłowem lub handlowem uważana będzie za zasługę około państwa. Wszystkie dotychczasowe postanowienia rządu, zmierzające do podniesienia handlu i przemysłu, wyszły — jak zapewniał mowca — z inicjatywy samego cara. Co do skarg świata kupieckiego na spomplikowanie i nierówny podział podatków, uważa je minister za uzasadnione, dodaje jednak, że obecnie niemożebnem jest ani pomyśleć o ulżeniu podatków. Każda kopiejka ma dziś dla pokrycia deficytu wartość niepospolitą. Mimo to rząd dąży do uregulowania nieprawidłowych obecnych stosunków. Rewizja taryf cłowych jest już w toku itp. Jeżeli należą się już dziś jakie pochwały, to nie mnie — wołał p. W. w zapale skromności — lecz carowi, którego mądre rozkazy ja jeno spełniam!

* *Nowosti* donoszą, iż byłoby zbytecznem zaprzątać sobie głowę możliwością antagonizmu między Austrją a Niemcami. Związek austro-niemiecki zanadto jest korzystnym dla obu państw, by miano się zrzec takowego. Dla Rosji i Francji jedyną polityką może być przeciwstawienie tej koalicji sił równorzędnych. Gwarancją europejskiego pokoju będzie solidarność polityki zewnętrznej ze strony Rosji i Francji. Winna więc Francja złożyć dowód swej przyjaźni i popierać interesa Rosji na wschodzie, nie oglądając się na Berlin. Tylko w tym razie Francja liczyć może na wzajemną ochronę swych interesów. Przeciw połączonej sile zbrojnej Francji i Rosji związek państw środkowej Europy nie rychło zdecyduje się na offenzywę.

* Katolicki kongres socjalny rozpoczął przedwczoraj w Brukseli swe posiedzenie. Między obecnymi jest arcybiskup z Rheims, ks. Loewenstein i wielu niemieckich posłów.

* Z Paryża donoszą: Mer w Saint Ouente dr. Basset, który rozdawał uczniom w szkołach w nagrodę książki gorszące i socjalistyczne, został przez rząd suspendowany. Dekret usunięcia przesłano do prezydenta dla zatwierdzenia.

* Z Wiednia donoszą, iż jedynie to jest prawdą, iż Porta upraszała Niemcy o pośredniczenie między mocarstwami, ażeby na rosyjskie propozycje jakiekolwiek porozumienie mocarstw nastąpiło.

* *Fremdenblatt* uważa za wątpliwe, czy mocarstwa zgodzą się na propozycje rosyjskie, ponieważ takowe nie odpowiadają intencji pokojowego załatwienia trudności.

* Nowy gabinet w Zofji uważają jako postanowienie obrony wspólnemi siłami przeciw zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom. Dyplomacja jest bardzo zadowoloną, albowiem członkowie gabinetu okazali wielki talent, oględność i wpływ.

* Rząd bułgarski udzielił firmom peszteńskim koncesję przedwstępną, celem emisji jednego miljona losów czerwonego krzyża.

* Królowa Wiktorja nadała lekarzowi Mackenziemu szlachectwo.

* Doniesienie biura Reutera: Wiadomość, że Porta przyjęła misję Erurotha jest przedwczesną.

* Do *Reformy* donoszą: Austrjacki konsul w Egipcie p. Neumann, którego rząd wzywał poufnie do kandydatury na posła do rady państwa z lwowskiej izby handlowo-przemysłowej oświadczył, że kandydować nie może. Stronnictwo rządowe ogląda się za innym kandydatem, lecz dotychczas, jak się zdaje, nie znalazło jeszcze odpowiedniej osobistości.

* Komenderującym jenerałem m. Wiednia ma zostać jen. Rodakowski.

* Bułgarscy wychodźcy przebywający w Rumunji i południowej Rosji, okazują ostatniemi czasy nadzwyczajną ruchliwość. Opuszczają oni miejsca swego dotychczasowego pobytu i zdążają do Serbji. Wszelkie oznaki przemawiają za tem, że zamierzają wszcząć w Bułgarji nowy zamach rewolucyjny przeciw księciu Koburgowi. W Belgradzie uwięziono temi dniami dwóch byłych oficerów bułgarskich, czynnych przy zamachu na księcia Aleksandra Battenberga, przy których znaleziono kompromitujące papiery.

* Z Petersburga donoszą, że rzeczywisty tajny radca ministerstwa spraw zewnętrznych Perez wyjechał dnia 1. b. m. w bardzo ważnej misji do Berlina, zkąd udać się ma następnie do Wiednia.

Telegramy „Dziennika Polsk."

(Z wydania porannego.)

Gorlice 4. września. Jutro po południu odbędzie się posiedzenie komitetu wyborczego. Przedmiotem narad wybór delegatów do Jasła, porozumienie się co do kandydata i wnioski samoistne.

Wiedeń 5. września. Pismo zostające w bliskim stosunku z rządem ogłaszają równobrzmiące artykuły w których tłumaczą Niemcom, że ich zbliżenie się do Rosji miałoby w następstwie utratę przyjaźni austrjackiej.

Praga 4. września. Autorem broszury „W opozycję" jest dzienikarz przebywający w Wiedniu, nazwiskiem Kuczera.

Berlin 5. września. Podróż cesarza do Szczecina nie jest wcale zaniechaną.

Paryż 4. września. *Temps* zwraca uwagę na to, iż gdyby nawet wszystkie mocarstwa zgodziły się na życzenia Rosji, to nie zgodzi się na nie naród bułgarski, co obudzi w każdym razie ogólny pożar na wschodzie.

Stambuł 5. września. Z Berlina dotąd jeszcze nie nadeszła odpowiedź na notę turecką dotyczącą propozycyj rosyjskich. Bismark miał przyrzec Turcji, że zjedna Austrję i Włochy dla misji Ernrotha.

Stambuł 5. września. Ambasador francuski przyjmowany był przedwczoraj przez sułtana na audjencji i otrzymał order medżidżje.

Sofja 5. września. W klubie oficerskim odbyło się na cześć księcia świetne soiree, na którem było obecnych kilku sekretarzy ajencyj dyplomatycznych.

Wybory do sobranja rozpisane zostały na 26. września.

Sofja 4. września. Rada ministrów postanowiła znieść stan oblężenia 27. sierpnia (st. st.)

Warna 4. września. Według doniesień z Stambułu jest także Riza bey tego przekonania, że zbrojna interwencja w Bułgarji pociągnęłaby za sobą powstanie w Macedonji.

Ruszczuk 4. września. Według doniesień z Odesy odbywają się tam ciągle próby z ładowaniem i wyładowywaniem artylerji i kawalerji.

Belgrad 4. września. Z Filipopola donoszą, że książę Ferdynand okazał się tam bardzo hojnym, dał bowiem na ubogich 30.000 franków i darował miastu bardzo wiele koni węgierskich.

Madryt 4. **września.** Zorilla prosił o pozwolenie do powrotu, oświadczywszy, że stracił nadzieję restauracji republiki i poświęci się wyłącznie życiu prywatnemu.

(Otrzymane wieczorem dnia 5. września).

Kraków 5. września. Wiec kółek rolniczych który dziś rano zebrał się na Strzelnicy, jest nader liczny. Przeszło sześćset członków i delegatów przybyło ze wszystkich powiatów naszego kraju, prócz tego wielu Szlązaków pod przewodnictwem Cienciały.

Między innymi przybyli na posiedzenie: hrabia Włodz. Dzieduszycki, hr. Artur Potocki, ks. infuł. Macke, hr. Żółtowski, Jackowski z Poznańskiego, Struszkiewicz, dr. Zoll, dr. Szlachtowski, Lipomann, Miłaszewski, hr. Borkowski, Bol. Augustynowicz, Zbig. Horodyński, ks. Sanguszko, hr. Potulicki, Wrotnowski.

P. Bolesław Augnstynowicz zagajając zgromadzenie, wskazał na cele i zadania kółek, a zakończył przemowienie okrzykiem na cześć cesarza. Prezydent, dr. Szlachtowski, powitał gości imieniem miasta. Dr. Zoll, jako przewodniczący komitetu przyjęcia, witając gości, życzy powodzenia w pracy. Artur hr. Potocki powitał zebranych imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, zaznaczając wspólność celów obu towarzystw, polegającą przedewszystkiem na utrzymaniu ziemi rodzinnej. Mowca zachęcał do zgody i wspólnej pracy.

Po tych przemówieniach przystąpiono do porządku dziennego.

Wiedeń 5. września. Bacquehem wystosował do komitetu wyborczego w Krumłowce pismo, w którem prosi, aby zaniechano jego kandydatury, gdyż jej w tym okręgu przyjąć nie może.

Branowice (na Morawie) 5. września. Tabor (mityng), który miał tutaj miejsce, został w skutek ostrych wycieczek przeciw ministrowi Gautschowi rozwiązany.

Buda-Peszt 5. września. Dzienniki tutejsze są zdania, że wskutek postanowienia gmin czeskich, aby na węgierską mąkę nakładać odrębne cła, jest naruszeniem konwencji cłowej austrjacko-węgierskiej i wymagają silnych represaljów ze strony rządu węgierskiego, jeżeliby hr. Taaffe postanowień tych nie unieważnił.

Budapeszt 5. września. Miasto Veszprim zgorzało wczoraj prawie do szczętu. Dwieście domów obrócone w perzynę. Jedna kobieta i dwoje dzieci spaliły się.

Sofja 5. września. Rozkazem dziennym zabrania książę Ferdynand pisywania do obcych dzienników pod rygorem utraty stopnia.

Sofja 5. września. Z najbliższego otoczenia księcia zaprzeczają pogłosce, jakoby miał on zamiar nadawać urzęda dworskie wyłącznie Bułgarom.

Sofja 5. sierpnia. Cenzura nad dziennikarskiemi telegramami została z rozkazu księcia zniesiona.

Sofja 5. sierpnia. Nikołajew zostanie wkrótce zamianowany jenerałem i obejmie naczelne dowództwo nad wojskami rozłożonemi w południowej Bułgarji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. września 1887 r.

HOTEL ŻORZA. S. Leszczyński, z Zabłocia. M. br. Hagen, z Wielkich 6cz. K. hr. Łubieński, z Krakowca. K. Horodyski, z Tłusteńkiego. J. Pfeffer, z Pragi. J. Fütessy, z Paryża. J. Geisler, z Krakowa. H. hr. Tarnowski, z Sniatynki.

HOTEL FRANCUSKI. H. Rodakowski, z Bortnik. A. Noel, z Komarna. J. Lang, z Tarnopola. A. Szczepański, z Jas. A. Sozański, z Kowalówki. W. Gniewosz, z Kątów. B. Zaleski, z Rosji. E. Lotzing, z Wiednia. H. Recheles, z Sasowa. M. Osuchowski, z Dobrowody. W. Wołodkiewicz, z Dobrowody. H. Herz, z Wiednia. W. Zboromirska, z Rosji. S. Bogdanowicz, z Wybranówki W. Gnoiński, z Krasnego. K. Wood, z Anglji.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 5. Września 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	209 —	212 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 —	224 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 -
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. pre.	103 —	104 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	98 75
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	98 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 5½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperiał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 30	61 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. Września 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 50	286 25
„ Banku anglo-austrjackiego	110 70	110 —
„ Unionbanku	210 80	209 10
„ kolei Karola Ludwika	210 50	209 75
„ kolei północnej	251 75	251 —
„ kolei południowej (Lombardy)	79 50	88 —
„ kolei Alföldzkiej	182 75	183 —
„ kolei państwowej	224 75	226 10
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 —	222 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej.	165 —	165 —
Losy komunalne wiedeńskie	180 —	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	165 50	166 50
Losy regulacji Cisy	124 80	124 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	224 50	224 25
Renta węgierska złota 4 proc.	101 55	101 07
Akcje Bankvereinu	92 —	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	122 10	121 80
Akcje kredytowe	282 50	283 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	122 50
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	— —
Berlin, dnia 5. Września 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 95	m. —
Akcje austrjackie kredytowe	406 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	86 —	— —
Austrjackie banknoty	162 50	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	132 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 30	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	3·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	4·50	2·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55) p. m.	12·38	4.08
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p. m.	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47	12·22	
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięs.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6 36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Don Cezar

OSOBY:

Król . . . . Karpiński
DonFernandes deMirabillas, minister . Myszkowski
Don Rannido Onofrio de Colibrados, sekr. Piasecki
Donna Uraca jego żona Kasprowicz
Don Cezar . . . Laskowski
Pueblo Escudero) sokolnicy królowej Praunówna
Sancho) Wilkosz
Juan) Zion
Pedro) Borodziej
José) Heinrich
Manuel) Malczeska
Federigo) Nowicka
Laurenzo) Wałgiel
Eugenio) Rutkowska
Maritana . . . Radwan
Kapitan Martiner . Gasiński
Alcada . . . . Czarnecki
Alerta żołnierz . Koncewicz

L. 2510. 1682

OBWIESZCZENIE.

Stósownie do uchwały Rady gminnej w dniu 18. lipca 1887 r. zapadłej, zostanie **prawo propinacji miejskiej wódczanej i piwnej,** wraz z prawem poboru dodatku gminnego od napojów propinacyjnych, oraz prawo poboru podwyższonej opłaty propinacyjnej od piwa w obręb gminy miasta Tarnowa sprowadzić się mającego, jak niemniej budynek propinacyjny w Tarnowie pod Nr. 3. na Strusinie położony, własnością gminy miasta Tarnowa będący **w drodze licytacji publicznej na czas od dnia 1. stycznia 1888 do ostatniego grudnia 1890 r.** to jest: na trzy po sobie następujące lata **w dzierżawę wypuszczone. Licytacja odbędzie się na dniu 22. września 1887 r. o godzinie 10. z rana w sali ratusza tutejszego** w ten sposób, iż wydzierżawionem będzie oddzielnie prawo propinacji wódczanej, a oddzielnie prawo propinacji piwnej wraz z dodatkami.

Wolno wszelako oferentom, wnieść jednę ofertę na wszystkie trzy przedmioty i licytować takowe razem.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A.	1) Za prawo wyłącznego wyszynku wódki	kwotę	26800	złr. w. a.
	2) Za prawo pobierania ustanowionych dodatków gminnych od wódki	„	17000	„ „ „
B.	1) Za prawo propinacji piwnej i pobierania podwyższonej opłaty od piwa	„	24600	„ „ „
	2) Za prawo pobierania dodatków od piwa	„	15400	„ „ „
	i nakoniec			
C.	Tytułem czynszu najmu z budynku propinacyjnego	„	1200	„ „ „
	razem przeto rocznie		**85000**	złr. w. a.

Osoby przystępujące do ustnej licytacji, są obowiązane przed jej rozpoczęciem, złożyć w ręce komisji licytacyjnej 10% zakład, pisemne zaś oferty należy takim samym zaopatrzyć zakładem, jak niemniej marką stemplową na 50 ct.

Warunki licytacji zostaną przed rozpoczęciem onejże publicznie ogłoszone, mogą jednak i przed licytacją w tutejszym archiwie być przejrzane.

Z Magistratu miasta Tarnowa
dnia 16. sierpnia 1887.
W. Rogoyski, burmistrz.

L. 5511. 1687

OGŁOSZENIE.

Magistrat królewskiego miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż tegoroczny jarmark na konie przypadający na 21. września na św. Mateusza już dnia 19 września 1887 się rozpocznie.

Magistrat miasta
Rzeszów, dnia 31. sierpnia 1887 r.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia: 4 pokoje, spiżarnia i kuchnia z przynależytościami. W parterze 1 sklep z pokojem i 1 sklep. — Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. — Bliższa wiadomość ulica Pańska liczba 7, I. piętro.

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk.“

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“. 292

Piękne kwiaty jako to: Filodendron, Latanje i inne palmowce, Daktele itd. razem lub pojedyńczo do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

2, 4, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro. Ulica Kraszewskiego 23. 328

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 31. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki Czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.